

1) Mińskie Tow. roln. zachęca swoich członków do propagowania wśród włościan idei rozkolinizowania wsi na fermy: a) przez urządzenie wycieczek do miejscowości roz-

kolonizowanych, i b) przez zakładanie ferm przy dworach dla udowodnienia korzyści z komasacji wynikających.

2) Mińsk: Tow. roln.: stara się za pośrednictwem władz administracyjnych o popularyzowanie myśli kolonizacji za pośrednictwem instytucji gminnych, ziemskich naczelników i Mińskiej Tow. Rolniczej starać się będzie w państwowych instytucjach kredytowych o wyznaczenie długotermiowych i amortyzacyjnych pożyczek dla włościan, przechodzących na fermę, na początkowe koszty zagospodarowania, przeniesienia budynków, wykopania studni i t.d.

Sposoby i formalności, wymagane przy przejściu na fermę znajdzie czytelnik w odbite referatów, opracowanych przez pp. S. Korwio, S. Mackiewicz i A. Mejsztowicza, a wygłoszonych w kowieńskim Tow. roln., oraz w moim wyciągu z tego źródła. Wyciąg ten będzie umieszczony w referacie zamieszczonym w protokół z ostatniego posiedzenia mińsk. tow. roln.

Z. Truskolaski.

Bohownia,
1 listopada 1905 r.

Gdy mózg się i serce wykruszą...

Gdy mózg się i serce wykruszą...
W swej wiotkiej, chwilowej oponie,
Duch wolny za bratnią mu duszą
Przećniętym swym szlakiem powonie.

I budząc martwotę dokoła
Gwiazd niemych, krążących po niebie,
U skrzydeł swojego anioła
Swą wieczność wymarzy dla siebie...

A chociaż ją całą przepoi
Uczucie i ciepło miłości,
To w świecie się tym nie osto
Nic z pragnień, nic z cierpień ludzkości...

Więc kiedy z zaziemskiej krainy
Duch drogi—stróż anioł twój złata:
Nie wyciągaj twoje cnoty i winy,
Nie chronić od burz tego świata,

Ni bólów uśmierzać płomienie,
Ni w drodze dorzucać ci kwiatów,
Lecz budzić przecucie—pragnienie,
Pragnienie—tęsknotę za światem.

Józef Kuczyński.

Szkola czy pomnik?

W odpowiedzi na artykuły p. Józefa Bukowskiego i Elżb. Orzeszkowej, otrzymujemy list następujący:

"Gdy nowe gmachy stawim na nowej podstawie",—szkole, a raczej szkoły, będą, bo mieć je musimy. Szkoły — to czyn zagrożonego istnienia; pomnik — to hołd temu, kto nas nauczył cenić to istnienie, kto wyrzekł, że:

"Gwiazda ducha zagasnąć nie zdoła
I, raz zroczona, krąży po nieziemiach głębi,
Półki czas wieczne toczyć będzie koła".

Pomnik—to plebiscyt naszej polskości...

"Wydałem wiele serca... lecz dłużniej moi
...nie oddali".

Rodacy! Czyżby tak być miało? Czyż by on, natężając ucho w stronę Litwy, i teraz mógłby mieć powód do bolesnej sługi, że Go „nikt nie wola”? Nie, stokrotnie: nie! On nasz i pośród nas być musiał! Wszak „zapal twórcy cudu”! I składki na pomnik popłyną tak obficie, „jak się zboże sieje”. I nie tylko z Litwy: na pomnik ten, przeświecając się w szlachetnej rywalizacji, złoży się cały świat polski, bo już

... „nikt nie zagrzebie
„Ducha swobody, chyba on sam siebie”!

Występy Siemaszkowej.

I.

Najoryginalniejsza, najsamodzielniejsza artystka dramatyczna polska gości w Wilnie.

Gdy przed laty kilkunastu poznałem w Krakowie młodszą pannę Wandę Sierpińską, początkującą liryczną aktorkę, anim się domyślać, że wyrośnie z niej — Siemaszkowa. Ze wyrośnie z niej artystka, która sztuki dramatycznej w Polsce będzie reformatorką i w historii tej sztuki stanie się epoką.

Bo Siemaszkowa nie poszła w ślady nieczyje. Długą pracą, ogromną inteligencją, gorącym temperamentem, bólem własnej duszy — wspięła się na najwyższe szczyty sztuki aktorskiej. I nie jest u niej to aktorstwo sztuką naśladowczą, odtwarzającą tylko cudze cierpienia i myśli cudze, — lecz sztuką prawdziwie twórczą, samodzielną, która prześwieca w odczuciu myśli autora, porusza swą szczerością, potęgą, blaskami umiłowań i rozpaczą żywiołowych pożądań.

Miała i ma scena polska dużo talentów, lecz Siemaszkowej dotąd nie miała. Siemaszkowa jest zjawiskiem. W swojej sztuce odrzuciła wszystkie środki pomocnicze, jakie kobieta w ogóle, a kobieta utalentowana na scenie tembardziej, zwykła używać. Nie pragnie Siemaszkowa czarować środkami zewnętrznymi, lecz rzuca w widownię swą duszę, wpija się w serca słuchaczy i wtula ogromnym głębi

I pomnik ten tu, w Wilnie, w „ojczyźnie myśli” jego, stanie nie jako symbol grobów, lecz jako wyraz prawdy rzewnej a wiecznej, że On żyje i że my żyjemy i stanie po to, aby się sprawdzili słowa wieszczka.

„Że aż dotąd patrzyście na mnie i me fale”...

I nie omyli się ciemne (nie nadługo!) tłumy kalwaryjskie, przyjmując Go za apostoła: On zaiste jest apostołem idei narodowej, idei wielkiej i nieśmiertelnej...

„I gdy mój naród zleknie się potopu
„Spójrzy na tęczę i wspomni przysięgę”...

Lucjan Wolski.

Z literatury.

FELIKS BRYK. Liście kasztana. Przełożył Artur Schröder. Nakładem Dubowskiego. Warszawa, 1906.

Mystyk, poeta, marzyciel, wogóle człowiek przez perspektywę wieczności przebiegający się w nieskończoność potęgę wszechświata — nie może nigdy zdjąć z swych oczu przekolorowych okularów wewnętrznych swego jestestwa, ale rozwiązuje najciekawsze i najbardziej tajemne zagadki mocą sentymentu królewskich wizji.

Uczony, asceta, coś w rodzaju, alchemika, czy astrologa *par excellence*, lubi się jednak popisywać najbardziej wyszukana frazeologia, „czystego rozumu”, która, nawiasem mówiąc, przesłania „chwila osobliwa”, chwila jakichś wiązank logicznych, które splatają się w jeden tajemniczy obłok mglistych rozumowań.

I właśnie p. Feliks Bryk, malarz florencki, popróbował patos czystego rozumu odziać w poezję, w pamiętnik chłabaczęcego majowego, znalezione na liściach kasztanu. Dwa typy i osobniki.

Przyrodnik, bardzo mądry przyrodnik, który odczytuje z latwością kaligrafię chłabaczów, i chłabacz — filozof, marzyciel. Gdyby uczony, gdyby człowiek-filozof zechciał pisać pamiętnik swej głębokiej jaźni, pod wieczór zawsze rzewnie tkliwie wzruszeniami doznawani w ciągu dnia; gdyby on zaczął pisać swój pamiętnik?

Ale p. Feliks Bryk dalekim jest od uczoności, chciał odgadnąć tylko... tylko... duszę chłabacza. Więc jak ona wygląda? Pessimizm, tak beznadziejny pessimizm małego stworzenia o wielkich aspiracjach; pessimizm chłabacza o ambicji człowieka. I tu jest właśnie ów bardzo ciekawy moment i dlatego książkę warto przeczytać.

Gdyby ambicja takiego zwykłego, majowego chłabacza ograniczała się na kwestię chłabaczęcego ograniczała się na kwestię chłabaczęcego — można by mu darować; bo chłabacz — mierząc go lupą przyrodnika — ma prawo w państwie swoich współbraci być filozofem i rozwiązywać zagadki pędzącego bytu. Ale nasz, ale chłabacz p. Bryka, to wcale nie przeciętna: „Melolonta vulgaris”, to takie inteligentne stworzenie, co to i Nietzschego zna i Schopenhauera, zna naukę Buddy, Zoroastra, Melolonta, co studiował, nie raz i nie byle jako. Jednym słowem: „chłabacz-inteligent”, który stał się „nad chłabaczem-prorokiem”. A ponieważ prorocy prorokują, ponieważ Nietzsche, Schopenhauer, Spinoza etc. etc., prorokowali — więc dlaczego i on ma zostać niemy?

Tłumaczenie piękne, przechodzące nawet oryginał. Pan Schröder musiał walczyć w nim, z nie jedną trudnością, z której wyszedł cało i bez szwanku, dając literaturze naszej ciekawą i oryginalną próbkę poematu zwierzęcego. Wydawnictwo piękne, przynoszące chlubę księgarni p. Dubowskiego, — bogato ozdobione w przeważnej części przez samego autora.

Witold Bunikiewicz.

Berlin.

Gawędy starego szlachcica.

Rehabilitacja Darwina.

Choć nie jestem taki tęgą na punkcie anatomii, fizjologii, frenologii i innych „ji”, któreby trzeba było znać dokładnie, żeby walczyć z takim uczonym, jak Darwin, muszę jednak przyznać, że dotychczas uważałem tego szanowanego pana za wroga osobistego. Wychowany w głębokim uszanowaniu dla dziadka Adama i babuni Ewy, odrzucałem bez wszelkiej krytyki myśl, że prawdziwym moim protoplastą jest orangutan.

Przyznam się, że zaczynałem sobie zadawać pytanie, czy moja pogarda dla sławnego Anglika nie pachnie fanatyzmem, gdy coraz częściej życie mi przynosi przykłady ślepego, nie poprzedzonego choćby elementarnym rozumowaniem, naśladowania gestów, słów, lub manj, jednych przez drugich, co tłumaczy się daje nie myślą, lecz jedynie instynktem; tymczasem jedno, co nas rzeczywiście odróżnia od naszego niby protoplasty, jest to, że on się kieruje jedynie instynktem, a my rościmy pretensję do myśli.

Wszak wiemy, że w całej Europie męczący w ciągu półtora wieku odkrywał sobie głowy monumentalnymi perukami i hodowali w nich nie zliczone stada owadów, dla tego, że jakiś „frant” z dworu Ludwika XIII (Bassompierre) zaczął lisyć.

Sam pamiętam, jak cały, niby docipny, naród francuski, od członków lockey-klubu, do ostatniego pastuszka, cały miesiąc deklamował się tem, że przy spotkaniach wykrzykiwał wzajemnie: „ohé Lambert! czy nie widziałeś Lamberta?” — co prędko ustąpiło miejsca dodawaniu do każdego frazesu słów: „jakby ciebieś!”.

Dziś nie mogę nie widzieć podobnego ataku wszechnarodowego malpiarstwa w sympatii, którą znaczna część społeczeństwa otacza wszystkie możliwe strajki, bez najmniejszego względu na to, kto strajkuje, o co i przeciw komu strajkuje?

A przeciw między temi strajkami są i głupie, które szkodzą tylko samym strajkującym, i są takie, gdzie się strajkuje nie dla dobra społeczeństwa, lecz przeciwko niemu; są wreszcie takie, które mają cechę wprost zbrodni.

Do tej ostatniej kategorii trzeba zaliczyć strajk służących w szpitalach wileńskich.

Oto co się działo we czwartek w szpitalu św. Jakuba.

Jacyś „działacze” podmówili służbę szpitalną do strajku, nie dopuści do szpitala żywności dla chorych, i, gdy starszy lekarz i jeden członek zarządu miejskiego weszli do sal, znaleźli chorych zgłodniałych, nieopatrzonych, tarzających się w boleściach. Tu dwoje tyfusowych bez pomocy biegło boso i nago po sali, tam biedna kobieta nie miała siły powrócić do łóżka i bez pomocy rodzica na podłodze...

I to także ma być zwycięstwem humanitarnej idei! Dla mnie, jest to, nie inne, tylko mord ludu przez lud! I morduje się kogo? Biurokratów, arystokratów, plutokratów? Nie, ludzie biedni, lecz zdrowi, z najmniejszą krwią mordowali ludzi jeszcze biedniejszych, bo chorych.

To samo można powiedzieć o strajku pocztowym. Nie później, niż wczoraj, w tymże „Kurjerze” jakiś dyktant wyszukiwał ekskuzję dla strajkujących urzędników (bo to oni strajkują, a nie Boga ducha winni pocztoludzi, którzy bardzo by chcieli dalej na chleb pracować) — niby z tej przyczyny, że są mało płatni.

Powiem temu dyktantowi:

1) Wynagrodzenie za pracę stosuje się nie do potrzeb pracownika, do których zalicza się może i codzienny wint, lecz do wartości wykonanej pracy. Tymczasem,

kto tylko raz w życiu widział, jak niemiecki, francuski lub angielski urzędnik pocztowy załatwia dwudziestu klientów w takim samym przeciągu czasu, w którym nas, załatwi zaledwie trzech, kto wyczytał w jakiejkolwiek statystyce, ile na Zachodzie przez ręce danego urzędnika przechodzi korespondencja, a ile u nas, ten wie, że nas, publiczność panowie urzędnicy pocztowi kosztują daleko drożej, niż Niemców lub Francuzów dla tego, że robią we trzech robotę jednego; i dlatego, że ani rząd, ani publiczność nie mogą dość polegać na uczciwości urzędników, żeby ich zwolnić, od upokorzących dla całego społeczeństwa formalności.

2) Powiem jeszcze, że między różnymi organami maszyny biurokratycznej nie ma u nas żadnego, gdzie by poniewieranie publiczności, daremne przepieki i lekceważenie interesów prywatnych, były tak rozpowszechnione, jak w biurach pocztowych.

Strajk tych panów, to jest nie innego, jak walka biurokratów ze swoją własną biurokracją, za którą cierpi i płaci jedynie — społeczeństwo. Ta walka przypomina doróżkarzy, którzy się poklucili i ćwiczą batami... swoich pasażerów.

A jednak są ludzie, którzy tem się zachycają dla tego, że mordowanie chorych w szpitalach, albo pozabawienie chleba i opału tysiąca starych matek, które nie otrzymały od swych synów tygodniowych trzech rubli, — nosi sakramentalną nazwę strajku!!!

Przepraszam, o Darwinie! Winienem ci rehabilitację. Przenieś swoje dzieło „O pochodzeniu gatunków” z szóstej pulki mojej biblioteki na pulkę pierwszą. Trzeba kwestię przejrzeć. Boleśniami byłoby przyznać się do prostego pokrewieństwa z orangutaniem — jednakże, coś tam wspólnego być musi.

Wujaszek.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego”:

Na pomnik Mickiewicza w Wilnie dotąd złożono 2,959 rb. 93 kop. W dalszym ciągu złożyli: A. S. i K. S. 6 rb., W. Czerkasowowie 5 rb., S. Zakrzewski 1 rb.; z Żyrmut: ks. Sperski 3 rb., Sikorska 1 rb., groszowe składki parafian 4 rb.; Marja i Lucjan Wolscy 10 rb., z magazynu zjednoczonych stolarzy pod firmą „Bazar” 5 rb., Lucja Pawłowiczówna 25 kop., Stanisława Dowgirdowa 1 rb., Gryf 3 rb., Marja, Helena i Ewa Lawrynowicz 3 rb. Ogółem 30 rb. 25 kop., razem z poprzednimi 3,002 rb. 18 kop.

Na glodnych miasta Wilna dotąd złożono 41 rb., w dalszym ciągu złożyli: W. Czerkasowowie 5 rb., w imieniu św. p. Roberta Marja Strauss 3 rb. Razem z poprzednimi 49 rb.

Dla biednych dzieci do ucznia Zarządu Towarzystwa Wileńskiego Opieki nad dziećmi Wanda Siemaszkowa 50 rb.

Na szkołę imienia Mickiewicza dotąd złożono 229 rb. 45 kop. W dalszym ciągu złożyli: dr. Zawadzki 5 rb., z magazynu Zjednoczonych stolarzy pod firmą „Bazar” 10 rb., Stanisława Dowgirdowa 1 rb., Lucja Pawłowiczówna 25 kop., L. i Z. Karpowiczowie 10 rb. Ogółem 26 rb. 25 kop., razem z poprzednimi 255 rb. 70 kop.

Na naukę języka polskiego na Litwie dotąd złożono 258 rb. 70 kop., w dalszym ciągu złożyli: Marja i Lucjan Wolscy 10 rb., Stanisława Dowgirdowa 1 rb., Lucja Pawłowiczówna 25 kop. Ogółem 11 rb. 25 kop., razem z poprzednimi 269 rb. 95 kop.

Na glodnych i pozabawionych pracy, oraz tych, co w sprawie narodowej uciepieli podczas zaburzeń w Królestwie Polskim dotąd złożono 230 rb. 60 kop., w dalszym ciągu złożyli: L. i Z. Karpowiczowie 5 rb. Razem z poprzednimi 235 rb. 60 kop.

Cale „Zaczarowane koło” stoi na Młynarce. Lecz tu jest więcej zastęgi wykonawcy tej roli, niż samego autora.

Miał p. Rydel i pod tym względem szczęście, że rola Młynarki umiała natężyć kilka aktorek. Lecz naprawdę — dopiero Siemaszkowa zrobiła z niej arcydzieło i wywołała z niej moc przegromną, której autor, — jak sam przyznaje, — nawet nie przeczuwał.

Siemaszkowa z Młynarki tworzy nie postać pojedynczą, lecz duszę zbiorową, duszę prostą, chamską, stanowiącą, na żadne kompromisy nieczułą i w swej żądzy bezwzględna. Od pierwszego ukazania się, jest Młynarka Siemaszkowej porywająca i wszelkie przeszko drugocząca. Jest silna i potężna w swym parciu ku celom upragnionym, lecz jest po chamsku nieudolna, aby ze zdobyć, krwią dopiętych, — korzystać.

Siemaszkowa wspaniale oddaje tę anarchję instynktów i uczuć, to straszne niezczepielstwo, które rwie duszę chłopki w kawały. Jej realizm ma podkład głębokiej psychiki, ogromnego duszy ludu połączoną.

Na drugi swój występ w Wilnie wybrała Siemaszkowa „Sobótki” Sudermana. Według mnie, najsłabsza to sztuka paradoksalnego dramaturga pruskiego, który zyskał sobie rozgłos największy „Honorem” i „Końcem Sodomy”.

W „Sobótkach” chciał być Suderman trochę nastrojowym. Pogańskiej uroczystości nocy Świętojańskiej usiłował nadać symbol żądzy krwi, symbol pogańskiego kultu dla ciała i rozkoszy cielesnych.

Kronika krajowa.

WILNO.

Teatr polski. Dzisiaj Siemaszkowa odtworzy interesującą pod względem psychologicznym bohaterek dramatu Wilhelma Feldmana, p. t. „Cień”.

Znakomita artystka zalicza tę rolę do najsupełniejszej opracowanych.

Po południu, o godz. 3-ej, trupa Siemaszkowej grać dziś będzie pełną humoru swojskiego komedję Baluckiego „Dom otwarty”. Bilety na to przedstawienie są znacznie tańsze i przystępne dla mas najszerzych.

Z powodu tego, że księgarnia p. W. Makowskiego dziś, jako w niedzielę, będzie zamknięta, bilety na oba przedstawienia Siemaszkowej sprzedawać się będą przez dzień cały w kasie sali koncertowej.

„Lutnia” wileńska urządziła dziś w sali rysunkowej p. Montwiła zwykły wieczorek muzyczno-wokalny dla swych członków i gości.

Wieczór litewski. Dzisiaj w sali klubu kolei polskich przy ul. Chersońskiej, odbędzie się przedstawienie dramatyczne w języku litewskim i popis chóru litewskiego, niedawno zorganizowanego.

Dziśni prokuratorowie. Zarząd miasta Wilna podał do powszechnej wiadomości, że prokurator wileńskiego sądu okręgowego, uwzględniając prośbę przedstawicieli ludności miejskiej, wobec teraźniejszych czasów niespokojnych, z dniem 18 listopada, w biurze swoim, w gmachu sądu okręgowego, przy placu Łukiskim, urządził całodzienną dyżurę towarzyszącą prokuratora sądu okręgowego dla przyjmowania podań o nieprawym aresztowaniu, również i zażaleń o krzywdach i pogroźkach, wypływających z nienawiści religijnej, rasowej i kastowej.

Wiec lokatorów. W dniu 1 (14) grudnia w sali miejskiej odbędzie się wiec lokatorów domów m. Wilna. Program wiecu jest następujący: 1. O zmniejszenie ceny dzierżawnej za sklepy i mieszkania; 2) opłata wnoszona ma być miesiecznie; 3) każda narodowość zachowuje tylko swoje święta, oprócz dni galowych.

Z pocztu. Wczoraj, na czwarty wiec pocztowo-telegraficzny do sali Smażeniwiczy, zebrało się około 600 osób. Obradowano o sprawach przedłużenia strajku na czas dłuższy, zanim nie będą uwzględnione propozycje Związku pocztowo-telegraficznego w Moskwie. Uchwalono też ogłosić rezolucję wileńskiego biura Związku pocztowo-telegraficznego ze współzuciem dla Związku włościan w Moskwie, francuskiego związku pocztowo-telegraficznego z Paryża, który w telegramie wyraża centralnemu Związkowi pocztowo-telegraficznemu w Moskwie swoją sympatię.

Delegaci. Onegdaj wileńskie biuro związku pocztowo-telegraficznego wydelegowało urzędników do kantorów prowincjonalnych, aby namawiać pracowników do strajku. Dotychczas, jak słyszeliśmy, zastrakowały kantory rosijskie, szawelski i inne w gub kowieńskiej.

Stróż domów. Zarząd miejski, na mocy postanowienia swego, zatwierdzonego przez gubernatora wileńskiego, zawiadomil policmajstra, że odąd stróż domów w mieście nie mogą być używani przez urzędników policji miejskiej do zastępstwa stójkowych na posterunkach, ani też — do konwojowania aresztowanych przez policję osób.

Napad i zabójstwo w obronie. W nocy, d. 18 listopada (1 grudnia), na mieszkaniu właścicieli domu, na przedmieściu Pohulance, przy general-gubernatorskim prospektie, 78-letniej staruszki, szlachcianki Franciszki Piechockiej, napadło 3-ju zbrojnych nożami. Gdy jeden z nich wyłamał okienko i wszedł do mieszkania, z nożem w rękę, żądając pieniędzy i grożąc sta-

Ale usiłowania nastrojowe zupełnie się autorowi nie udały. Cale środowisko w „Sobótkach” jest obrzydlivé mdle i pozbawione charakterystyki wszelkiej.

I tu także, jak w „Zaczarowanym kole”, jest tylko jedna postać, bardziej interesująca, skupiająca w sobie zresztą całą treść sztuki.

To Maryjka. Znajdka, córka starej żebraczki, złodziejki i pijaczki, przytulona do ogniska rodzinny szlacheczki, niesie w sobie, w instynktach najtajniejszych, piętno swego pochodzenia.

Lamie świadomie swe życie dla jednej chwili upojenia w noc Świętojańską, — dumna i szczęśliwa, że kradnie na krótki szalu wybuch człowieka, który jest narzeczonym córki jej opiekunów...

Ta Maryjka jest paradoksalnie żywiołowa, lecz niema w niej szczerości zła, jak w Młynarce. Nurtuje w niej jakieś burzajzyjne, a nie chłopskie zepsucie, tkwi szpetne wyrafinowanie bezdusznego zwierzaka.

Siemaszkowa i z tej postaci umiała wykreślić rysy znamienne, umiała uprzedopodobnić, przynajmniej w mistrzowsko opracowanych szczegółach, tę postać chybioną. Dla wielkiej artystki nie ma zadania niewykonalnego.

W „Sobótkach” bardzo sympatycznie, obok Siemaszkowej, grał młody amant p. Bzowski, który posiada głos miły i dykcję dobrą i sporo uczucia. Dobrze się także przedstawił p. Leśniewski w roli młodego pastora.

J. Ursyn.

rusze, że w razie odmowy zarznie ją, jak kurczę i zabierze wszystko, — staryś, mając przy swym łóżku pięciostanowy rewolwer nabity, wystrzelił dwa razy w powietrze, dla odstraszania napastników. Widząc zaś, że to nie pomaga i że zbój zbliża się do niego, wymierzył wprost w niego i celnym strzałem położyła go trupem. Widząc to towarzysze zemknęli. Zwabił strzałami sąsiadów zbliżył się na miejsce wypadku, podzielił trupa i przywołał policję dla spisania protokołu. Po obejrzeniu przez przybyłą policję trupa napastnika, poznano w nim Piotra Prokofiewa, sądownie już za uprzednie przestępstwa pozbawionego wszelkich praw. Trup jego odesłano do trumien szpitala św. Jakuba.

— **Kradzież.** W nocy d. 18 listopada (1 grudnia), z warsztatu obuwia Zabiłowicza, znajdującego się na rogu ulicy Dominikańskiej i zaulka Ignacewskiego, przez włamanie okna skradziono rozmaitego obuwia za sumę 100 rb.

— **Pożar.** Zaworazaj przy ul. Polockiej w gmachu szkoły żydowskiej około g. 9-ej zapaliła się od silnie palącego pieca ściana. Pożar prędko stłumiono w zarodku.

— **Poranienie.** Na przedmieściu Kominy, Tymoteusz Rogow, przechodząc z swą kompanią, napotkał dobrze policję znanego złodzieja Mikolaja Karjanowa w towarzystwie kryminalisty sądownie pozbawionego wszelkich praw Stefana Jakubela, na których za swą kompanię napadł i poranił ich w głowę za to, że odgrazali się, iż zabijają Rogowa. Poszkodowani, po opatrzeniu ich ran i spisaniu o tym wypadku protokołu, jako znajdujący się pod dozorem policji, zostali wysłani z miasta do Trok, jako do miejsca swego zamieszkania.

— **Podrzucone dziecko.** D. 18 listopada (1 grudnia), o g. 8 wieczorem, zamieszkała w domu pod N 15 przy ul. Portowej Helena Matkiewicz przyniosła do cyrkułu znalezione na chodniku przed domem N 5, przy tej że ulicy podrzucone nowonarodzone dziecko, młodziśnię, chłopczyka, którego odniesiono do dzieciątka Jezus.

— **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 10 wypadkach, a mianowicie: 1) poranienie i krwotok, 2) stłuczenie nogi, 3) stłuczenie ręk, 4) 5) angina, 6) stłuczenie głowy i ręk, 6) rana cięta dłoni, 7) stłuczenie palca, 8) alarm fałszywy, nikogo nie znalezione, 9) stłuczenie przedramienia, 10) historia.

— **Przejechał do Wilna:** ob. Emanuel Bułhak (hotel St. Georges), dziek. grodz. ks. Julian Ellert, ob. Jan Swida, ob. Konstanty Swiatopolk-Zawadzki (hotel Europejski).

— **Wyjechali z Wilna:** ob. Ludomir Powstański, ob. Michał Komar, fabr. Edmund Nowicki, ob. Mieczysław Bogdanowicz, ob. Anna Bohdanowiczowa, ob. Adam Kiersnowski, poruc. Michał Popow, poruc. Michał Dżakonow, prow. Jerzy Cyliakus, bar. Jan Holstejn-Hauzen, dokt. Klemens Erpsztajn, gen. maj. Konstanty Dworzycki, ob. Roman Busz, ob. Marja Dobryńska.

GRODNO.

— **Zaburzenia.** W powiecie rozpoczęły się zaburzenia agrarne. W mieście spokojnie. Nastroj jednak przygnębiony i trwożny. Policjanci strajkują.

MINSK.

— **Żądanie autonomii Polski.** Na zgromadzeniu przedstawicieli organizacji, działaczy społecznych i wogóle obywateli miasta, bez różnicy wyznania, uchwalono rezolucję następującej treści:

Wprowadzenie w Królestwie Polskim stanu wojennego i pozbawienie całej narodowości dobrodziejstwa wolności obywatelskiej, jest najzupełniej nieusprawiedliwionem, czynnym pogwałceniem zasad, wygłoszonych w Najwyższym manifestie z d. 17 października, zaś argumenty, które rząd używa, upozorować w obecność społeczeństwa rosyjskiego, niezbędną wprowadzenia w Polsce wojennej dyktatury, są niezręcznie zmyślone.

Polski ruch emancypacyjny jest tylko odbłaskiem rewolucyjnego pożaru, który ogarnął całą Rosję.

Żądania miejscowej autonomii w Królestwie Polskim, wywołane przez historyczne, ekonomiczne, prawne i kulturalne właściwości kraju, nie mają nic wspólnego z przypisywanymi przez biurokrację separatystycznymi dążnościami.

Autonomiczne dążności Polski są identyczne z takimi samymi dążnościami innych krajów i etnograficznych grup Państwa, mianowicie: Litwy, Ukrainy, Białorusi, Kaukazu, Syberji i in.

Pokoje manifestacje, które się odbyły w Polsce, po ogłoszeniu Manifestu, były najzupełniej legalnymi i neutralnymi przejawami radości uciśnionego narodu, z racji pozyskanych ceną krwi narodowej wolności, nigdy zaś wyrażeniem dążności do utworzenia oddzielnego państwa.

Ostatnimi czasami, gdy wspólnie walczone o wolność, przez szlachetny stosunek inteligencji rosyjskiej do narodu polskiego, który wywołał szczere wzajemne uczucia obywatelskiej przyjaźni, osiągnięto w sprawie zjednoczenia znacznie więcej, niż przez czas stuletniej podległości zrobili czyni biurokratycznych sastrobów, nagradzanych buławami feldmarszałków.

Wobec tego uważamy za swój obywatelski obowiązek wyrazić najbardziej stanowczy protest przeciwko wprowadzeniu w Królestwie Polskim stanu wojennego i oświadczyć, że takie działania rządu, są tylko je-nym więcej dowodem nieszczerości jego pogodzenia się z faktem wywołania przez naród reform i chęci wzburzenia przez narodowośćową nieprzyjaźń, rozterek w szeregach bojowników za wolność.

Zarazem wypowiadamy najzupełniejszą swą przekonanie, że taki sposób postępowania przestarzałego policyjnego ustroju ściślej złączy wszystkich bojowników rosyjsko-polskich i będzie: „Wolna Polska w wolnej Rosji”.

Rezolucję tę wydrukowano na oddzielnych arkuszach i rozdawano w mieście.

— **Strajk urzędników poczty i telegrafu.** Rozpoczął się w d. 15 listopada o g. 6 wieczorem. Niektórzy z telegrafistów nie chcieli przyłączyć się do strajku i organizatorzy jego zmuszeni byli użyć obstrukcji chemicznej. Zastrakowały wszystkie wydziały poczty i telegrafu i stacja telefonów. Nie przyłączyli się do strajku tyl-

ko oficjałsi wydziały przewożenia poczty. W d. 16 i 17 listopada odbywały się wiece urzędników poczty i telegrafu, na których debatowano o wypadkach bieżących chwili i o swych ekonomicznych potrzebach.

Kolejowcy wyrazili uznanie dla strajkujących i postanowili nie przyjmować na kolejowych stacjach telegraficznych żadnej urzędowej ani prywatnej depeszy, lecz przyjmować tylko depesze o ruchu pociągów.

Stacja Mińsk kolei moskiewsko-brzeskiej udzieliła strajkującym prawa korzystania z połączenia telegraficznego z Moskwą, dla porozumienia się z centralnym biurem.

Pod wpływem tego strajku ma miejsce silna agitacja wśród innych urzędników: sądu okręgowego, zarządu gubernialnego, izb skarbowej i obrachunkowej, banku Państwa i in. na rzecz postawienia żądań o polepszenia bytu materialnego. Ponieważ władze prawdopodobnie żądań nie uwzględnią projektowane jest osiągnięcie tego w drodze strajku.

W d. 16 listopada do drukarni Nachumowa, gdzie drukowane jest pismo „Bieloruskiej Wiestnik”, zjawił się tłum robotników i w imieniu socjalistyczno-demokratycznej partii robotniczej oświadczył, że musi wydrukować tu proklamację. Gdy właściciel zaprotestował, podeszło do niego dwóch robotników z rewolwerami. Wszyscy obecni w drukarni zostali aresztowani, poczem robotnicy rozpoczęli drukować proklamację, co o g. 3 ukończyli. W odezwie tej partia socjal-demokratów wzywa obywateli do popierania urzędników poczty i telegrafu, którzy walczą o swe prawa, wstąpił w szeregi proletariatu.

— **Lokal.** Rada miasta wyasygnowała 1000 rb. na wynajęcie lokalu dla urządzania mityngów i zgromadzeń.

BOBRUSK.

— **Ze szkół.** Po północnej nieobecności kapelana, nareszcie doczekaliśmy się ks. Jana Boreczko, który tu zawitał od paru tygodni, lecz do wykładu religii w zakładach naukowych jeszcze nie przystąpił, gdyż miejscowa władza naukowa nie otrzymała dotychczas odpowiednich papierów z okręgu co do nominacji nowego prefekta.

— **Szyldy polskie** jakoś się nieukazują, a jednak oprócz handlów żydowskich, zresztą klientami są Polacy, posiadają kilka firm polskich jako to: jedna apteka, jeden hotel, dwie fabryki, jedna rektyfikacja, jeden bank, — ale widocznie prawo wówczas było b. pożądane, kiedyśny go nie posiadali.

W Żyrmunach.

(pov. lidzki).

(Nabożeństwo żałobne za duszę Adama Mickiewicza).

(Od naszego korespondenta).

Wybiła godzina jedenasta. Uderzyły dzwony na egzekwie.

Wchodzą do kościoła na zapowiedziane nabożeństwo. Ludu wiejskiego zebrala się gromada, prawie jak na niedzielę. Dużo przystępowało do św. Sakramentów. Skończone egzekwie, rozpoczyna się Msza św. żałobna.

Wiejski kościółek ma dziś niezwykle nabożeństwo. Zapalono wszystkie pięć żyrandoli, przy katektaku jasno się palą świece. Katektak przybrany najurozkojszciej: dookoła choinki, wazon, dalej wieniec metalowy, a w nim portret Wielkiego Wieszcz.

Wiejski ludzek modli się za duszę ś. p. Adama Mickiewicza. Kto ten Mickiewicz? Z ambony, po skończonej Mszy św. słyszę słowa pisma św. „Zbawienie jest modlić się za zmarłych...”, potem — „Matko, co Jasnej bronisz Częstochowy i co Ostrej świecisz Bramie...” „Kto jest ten ś. p. Adam Mickiewicz, za którego się dziś modli cały nasz naród we wszystkich kościołach w kraju i w dalekich miastach Rosji i Ameryki, dokąd wychodzą nasi bracia i gdzie tylko są tułacze, biedne rozbitki naszego narodu?”

Następuje krótki zyciorys Wielkiego Wieszcz.

W kościele cisza...

Potem „Libera” i „Anioł Pański”, w końcu łagodnie i rzewnie popłynęła z serce nieszczęśliwych stara błagalna pieśń nasza: „Boże coś Polskę” i płynęła tak równo, spokojnie z głębi wzruszonych dusz, i z nadzieją, że doleci do Niebiańskiego Ojca i sprowadzi nam Jego miłosierdzie.

B.

W Sewastopolu.

Główny sztab marynarki ogłasza depeszę N 197, otrzymaną w d. 17 listop. zrana, od dowodzącego wojskami odeskiego okręgu wojennego, generała barona Kaulbarsa.

Depesza ta brzmi jak następuje: „Do ministra marynarki. Wice-admirał Czuchnina komunikuje w d. 16 listopada o g. 9 zrana: Projektowano zakończyć sprawę w d. 15 bez rozlewu krwi, przez okrzewanie dywizji wojskami i zaproponować jako ul-

matum bezwarunkowe poddanie się, lecz buntownicy w nocy z d. 14 na 15 rozpoczęli działania zaczepne, przez opanowanie torpedowcem „Swirepyj” i trzema innymi oznaczonymi numerami, które wszystkie razem podpłynęły do „Oczakowa”. Na wszystkich tych statkach, także i na „Oczakowie”, wywieszono czerwone bandery, następnie na „Oczakowie” wywieszono sygnał: „Flota dowodzi Szmidt”.

W dalszym ciągu Szmidt na torpedowcu „Swirepyj” przeplynał koło eskadry z okrzykami „hura”. Z eskadry nie odpowiadało. Następnie „Swirepyj” wpłynął do portu, gdzie uwolnił aresztowanych.

W ciągu rana zbrojne oddziały dywizji zajmowały drobne statki, które stały w porcie bez załogi i nie miały ochrony wojskowej. W czasie obiadu zbrojne oddziały na szalupach z „Oczakowa” przybyły do pancernika „Panteleimon”, który nie był uzbrojony i, po zaarrestowaniu oficerów, odwiezły ich na „Oczakow”.

Mimowoli trzeba było tolerować takie czyny buntowników, ponieważ flota stała, na mocy rozkazu dowódcy 7 korpusu, rozbrojona, wobec braku zaufania do załóg okrętowych.

Po południu zaczepne działania buntowników jeszcze się wzmożyły. Jeden za drugim dostawały się do ich rąk statki, które stały przy wschodnim brzegu zatoki południowej, poczem wywieszały czerwone flagi.

Pierwotnego planu wypadło zaniechać i przystąpić do stanowczych działań, aby nie pogorszyć sprawy.

W ciągu całej doby aresztowano, gdzie się dało, oficerów i zwożono ich do „Oczakowa”, licząc na to, że gdy na nim będzie dużo oficerów, to nie odważą się do niego strzelać. Przytem Szmidt oznajmił oficerom, że, w odpowiedzi na zbrojne wystąpienie wojska będzie ich wieszać.

O g. 3 1/2 rozpoczęło się bombardowanie z dział polowych wszystkich statków, mających czerwone flagi, znajdujących się w zatoce południowej, a także szalup z buntownikami. Czerwone flagi zaraz spuszczone.

W odpowiedzi Szmidt wywiesił sygnał: „mam wielu oficerów wziętych do niewoli”.

Po zatopieniu jednej szalupy z buntownikami, „Oczakow” dał ognia, na który niezwłocznie odpowiedziano z baterji strony północnej i z tych statków eskadry, który dziś wydano naboje.

Torpedowce „Swirepyj” wyruszył do ataku, lecz spotkany silnym ogniem działowym z krążowników „kapitan Sakow”, „Pamięć Merkury” i pancernika „Roztław” zaraz zmuszony był do cofnięcia się. Ten sam los spotkał dwa inne torpedowce, z których jeden zatonął. „Oczakow” zdążył dać tylko 6 strzałów, poczem wywiesił białą flagę. Eskadra zaprzestała strzelania. Na „Oczakowie” wszczął się pożar.

Wysłano szalupy dla przewiezienia rannych i ratowania tonących.

Szmidt, przebrany za marynarza, uciekł lecz został pojmany.

Gdy rozpoczęło strzelanie transportowy statek torpedowy „Bug” znajdował się w zatoce południowej, mając transport 300 torped i obawiając się eksplozji, zatopił się dobrowolnie.

Kapitan 2-o stopnia Sławoczyński, który byłodkomenderowany do dyspozycji dowódcy 7-o korpusu, wyruszył do tego statku, lecz w drodze został ciężko zraniony. W czasie bombardowania „Oczakowa”, połowe baterje ostrzeliwały koszary marynarki, skąd odpowiedziano także strzałami.

Liczba rannych dotychczas nie jest wiadoma.

„Oczakow” pali się, pożaru stłumić nie można.

Otrzymałem depeszę od naczelnika sztabu, od admirała Czuchnina i kapitana 1-o stopnia Biergiela, że w nocy około 1500 ludzi poddało się z kulomiotami brzeskiemu półkowi. Koszary zajęło wojsko.

Główny sztab marynarki ogłasza uzupełniającą depeszę:

„Uzupełniając depeszę N 197, komunikuję kopję depeszy wice-admirała Czuchnina o g. 3 m. 50 w dzień:

Koszary, zajęte przez buntowników, ostatecznie przeszły w posiadanie wojska o g. 6 zrana w d. 16 listopada.

Wszystkich, co się poddali i zniesieni zostali z „Oczakowa”, jest około 2000; między nimi znaczna liczba kwalifikujących się do zapasu i przywołanych do koszar w chwili buntu.

Uważamy, że zatopiony torpedowiec znalazłono koło brzegu.

Pożar na „Oczakowie” zgaszono; pozostał on na wodzie, wewnątrz wszystko spalono.

W mieście Sewastopolu spokojnie.

General baron Kaulbars.

Telegram do sztabu marynarki od kapitana 1-go stopnia Biergiela:

W d. 17 listopada o g. 7 m. 15 wieczorem zmarł wskutek ran kapitan 2-o stopnia Sławoczyński.

Nabożeństwo w Londynie.

W dniu 17 30 listopada, w Londynie, w katedrze ś. g. Pawła, odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którym wygłoszono następującą modlitwę za Rosję:

„Wszchemnoy Boże, jedyny, odwieczny Sędzio, któryś stworzył świat z niczego,

wprowadził ład z chaosu, prosimy Cię, zwróć swe miłosierne oko na naród rosyjski w godzinie jego ciężkich doświadczeń. Wskaż mu, Boże drogę do ratunku wśród burzy, ukój namiętności inienawiści, zbaw uciśnionych i spraw, o Boże, by z rokoszu który nim owładnął, za przyczyną Pana naszego Jezusa Chrystusa, spłynęły nań wolność, braterstwo i pokój”.

Podezas kazania swego, biskup londyński powiedział: „nie możemy udzielać rad Rosji, ponieważ nas o to nie proszono. Lecz zapewne Bóg miał coś na celu, zyskując ten rokosz”.

Na nabożeństwie byli obecni wybitni państwowi działacze, i w ich łobie Chamberlaine.

Z ostatnich gazet.

× Ostatnimi czasami zwiększyła się znacznie liczba wyjeżdżających z Petersburga stałych mieszkańców. Jako przyczynę tego wymieniają możliwość przyszłych doniosłych wydarzeń politycznych. Naczelnik miasta wydaje niebawem ilość zagranicznych paszportów. Wyjeżdża również wielu dygnitarzy państwowych.

× Ostatnimi czasami odbywają się częste narady między hr. Wittem i ministrem skarbu, Szipowem. Zarazem w ministerium skarbu odbywają się pospieszne prace, w celu wyświeślenia sprawy dochodów Państwa. Celem tego wszystkiego jest zbadanie, o ile rzeczywiście jest poważnym przeżywanym obecnie kryzys. Nadzieja zaciągnięcia zagranicznej pożyczki, przed zwolnieniem Dumy Państwa, ostatecznie spełzła na niczem. W sferach finansowych zapewniają, że ta część uchwały zjazdu właścicieli, która mówi, że naród nie uzna pożyczek, zaciągniętych przed rząd po d. 10 listopada, bez jego zgody, na którą nie zostało uwagi w prasie rosyjskiej, za granicą zrobiła wielkie wrażenie. Sądzą, że ten cios, wymierzony przez zjazd właścicieli rządowi, wywołał wielkie rozjątrzenie przeciw zjazdowi, które spowodowało znane areszty.

× Nowaja Żiżn pisze, iż w nocy z d. 16 na 17 listopada w Carskim Siolę aresztowano żołnierzy pułku kirasirskiego, husarskiego i batalionu strzelców. Aresztowano domniemanych przodowników uchu. Ruch ten, ma już określoną tendencję i opracował szereg zadań, z których zasługuje na uwagę — protest przeciw narzucaniu funkcji policyjnych.

× Jak donosi „Nowaja Żiżn”, dnia 13 listopada koleją mikolajewską wysłano kulomioty i armaty do miejscowości w których rozpoczęły się rozruchy agrarne.

× Delegaci zjazdu pocztowo-telegraficznego zjazdu i wyprawił deputację do hr. Wittego, w celu zażądania ponownego przyjęcia usuniętych oficjalistów. Na niektórych stacjach strajkujący zamknęli oddziały pocztowo-telegraficzne. W dniu 17 listopada deputacja zjazdu pocztowo-telegraficznego prosiła moskiewskiego generał-gubernatora o pozwolenie na urządzenie zebrania, lecz gen-gubernator odmówił, oświadczaając, że należy to do decyzji ministra.

× Organizacyjne biuro zjazdu urzędników poczty i telegrafu wysłało w d. 16 listopada o g. 9 wieczór, następującą depeszę: „Z Moskwy — Jarosławskiej, cyrkularz do wszystkich kolejowych stacji Moskwy i innych węzłów. My, członkowie wszechrosyjskiego pocztowo-telegraficznego zjazdu, prosimy towarzyszy, a także telegrafistów kolejowych, mechaników i nadzorców o przychylenie się do skuteczności naszego strajku. Na to niezbędnym jest zawieszenie czynności przewodników państwowych, a także nieprzyjmowanie depesz rządowych i prywatnych na telegraficznych stacjach kolejowych i współdziałanie w komunikowaniu naszych cyrkularzy członkom związku”.

× „Nasza Żiżn” donosi, że d. 16 listopada, o g. 3-ej, w całym gmachu pocztowym w Petersburgu urzędnicy, na dany znak, prędko pozamykali swe okienka i kasy i powychodzili do ogólnej sali, skąd donosił się okrzyk: „towarzysze! rzućcie robotę, odchódźcie tu”. Na to oficer wezwał patrol żołnierski. Wtedy część zebranych rozszedła się, druga zaś, sfornowała pojedyncze grupy u gmachu pocztowego.

× W „Naszej Żiżni” p. Pantelejew nawołuje społeczeństwo, aby, mając na względzie, że strajk pocztowo-telegraficzny jest nowym nieszcześciem, zajęło się sprawą i znalazło dla stron obu możliwe wyjście. Jako środek, autor proponuje sąd rozjemczy.

Rozmaitości.

× Najnowsza sztuka Gorkija „Dzieci słońca” wystawiona była w Petersburgu w zeszłym miesiącu w teatrze Komisarzewskiej. Sztuka doznała ogromnego powodzenia, które w znacznej części przypisać należy temu, że Gorkij jest nie tylko artystą, ale i obrońcą swobód politycznych. Akcja sztuka ma skąpa, najwięcej życia jest w akcie II, w którym autor prozą i wierszem rozwija idee wolnościowe i nadzieje ludu robotniczego. Sztuka Gorkija, dziś, gdy wszystkie sfery społeczeństwa rosyjskiego podniecone są i rozgorączkowane walką o wolność, działała elektryzująco. W tych dniach wystawiono ją też w Moskwie w teatrze

Stanisławskiego i przyjęto z entuzjazmem. W trzecim akcie, gdzie rozamiętniony tłum rzuca się na inteligencję i odbywa się krwawa walka, powstała w teatrze nieopisana wrzawa. Rozległy się krzyki, płacze, szlochania, wszyscy bowiem przeżyli chwile, co tylko minione. Kurtyne kilkakrotnie podnoszono i spuszczano. Wreszcie, gdy wiele osób wyszło, dyrektor zapytał publiczność, czy kończy sztukę; odpowiedziano mu twierdząco. Dyrektor Stanisławski telegraficznie zwrócił się do autora z prośbą o usunięcie tej sceny, ponieważ zbyt dłażnioco działa dziś na nerwy publiczności.

× W Mandżurji po wojnie. Raporty przesłane przez p. Tomasza Sammons, amerykańskiego konsula generalnego w Niuczuanie, do departamentu państwowego w Waszyngtonie, oświełają w sposób bardzo zajmujący miejscowe życie handlowe. Według tych raportów Ameryka sprzedaje, co do wartości więcej towarów do Mandżurji, niż każdy inny naród. Japonia kupuje znacznie więcej od Mandżurji, niż wszystkie inne kraje razem biorąc. W Niuczuanie panują ceny wojenne: komornie i ceny gruntu podnoszą się o 50 do 40%. Ceny sił roboczych i środków żywności o 100% i wyżej. Dopóki wpływ pokoju nie da się odczuć dotkliwie, handel mandżurski nie wróci do równowagi. Znaczne ilości towarów ze wszystkich stron świata leżą w Niuczuanie i czekają na wytyk do wnętrza. Skutkiem niestualnych jeszcze warunków bezpieczeństwa, dżonki rzeczne nie płyną jeszcze w głąb kraju. Żegluga i rolnictwo na obszarach bitew lądowych i morskich są zatamowane i zagrożone przez granaty wybuchające i miny, które stopniowo są usuwane. Wprowadzenie japońskiego zarządu wojskowego w Niuczuanie, głównym porcie morskim w Mandżurji, pociągnęło za sobą różne ulepszenia publiczne, których kosztą pokryją krajowe dochody podatkowe. Głównymi zadaniami administracji japońskiej jest budowa dobrych dróg, wyszukanie czystej wody i zaprowadzenie urządzeń sanitarnych. Przy energicznej kontroli rządowej i polityce drzwi otwartych, widoki handlowe w Niuczuanie są dobre. Nadchodzą też liczne zapytania o eksploatację kopaliń w Mandżurji i powszechnie panuje przekonanie, że są tam istotnie bajecznie bogate skarby mineralne. Jest to wszakże dotąd dziedzina zupełnie nieznaną i nie wyzyskana. Statystyka wykazuje, że Japonia już od lat dziesięciu, zwłaszcza od wojny japońsko-chińskiej, i bez względu na operacje Rosjan, prowadzi handel w Mandżurji, który rozwijał się ciagle, i że będzie w warunkach obecnych czynnikiem panującym w handlowej eksploatacji kraju. Japończycy posiadają gruntowniejszą praktyczną znajomość Mandżurji, niż wszystkie inne narody, nie wyłączając Rosjan i Chińczyków. Nadto zaś posiadają tę wyższość, że znają mowę krajowców i są najlepszymi klientami Mandżurji.

× Samochodem do bieguna. Henryk Artowski powziął śmiały zamiar odbycia podróży do bieguna południowego samochodem i podaje ciekawe objaśnienia do tego swego planu. Od naturalnych przystani morza Południowego ciągnie się, według obserwacji dotychczasowych, rozległe pole gładkiego lodu, które pokrywa obszary podbiegunowe, a wolne jest od szeseli i wyłomów słowem pole lodowe takie równo jak staw zamrażający. Jazda po tem polu trwała jednakże dotychczas długo, tak, że badacze wracali od polowy drogi, np. kapitan Scott, który obawiał się, że zginie z głodu. Scott przebywał tylko 16 kmtr. dziennie, saniami w psy zaprzężonymi. Artowski przypuszcza, że będzie mógł jechać dziesięć razy prędzej, że mu środki żywności wystarczą. Samochodem do tej podróży przeznaczony, będzie miał koła na stopę szerokie, opasane skórą i ponabijane długimi, wystającymi gwoździkami. Grono fachochoów obraduje obecnie nad budową samochodu i urządzeniem do ogrzewania. Jeśli Artowski do bieguna nie dotrze, to niewątpliwie zdoła będzie cenne przyczynki do geograficznych i fizycznych wiadomości o stronie podbiegunowej.

× Fabryka romansów. W ostatnich latach stulecia ubiegłego, opowiada w „Journal des Debats” pisarka francuska Arvede Barine, znalazł się w Paryżu pomysłyowy jęzowiec, który założył fabrykę romansów dla dzienników. Współpracownikowi szukał w kabinatach Montmartre, gdzie przesiadywała cyganeria literacka; tam wdawał się w rozmowy z młodymi chłopcami, którzy podobali mu się z powierzchowności i oliarowały im zajęcie. Praca literacka była marzeniem tych młodzieńców, a przedsiębiorca za jedyny warunek stawiał im tylko, by pracowali w jego mieszkaniu. Każdy, kto do niego przychodził, otrzymywał wraz z potrzebne instrukcjami oznaczoną ilość arkusików papieru, które musiały być wypełnione dokładnie według przepisu, tak, że całość stanowiła jeden feljeton. Jako wskazówki do pracy służyły tylko: szkice treści danego rodzaju, oraz nazwisko i opis osób, które w nim występowały. To wszystko. Zresztą nie zdradzano przed współpracownikiem nic — ani tytułu romansu, ani treści, ani tego co już zaszło zarówno jak i tego co jeszcze stać się mogło. Każdy młodzieniec otrzymywał osobne pomieszczenie, gdyż izolacja była bezwarunkowa w owym domu, — i nie wolno mu było oddalić się zanim nie wręczył pracy pryncypalowi. Gdy praca ta została przejrzana, wówczas otrzymywał przyzroczone 5 fr. Jeden z zajmowanych panów Barine, który należał do współpracowników owej „fabryki”, gdy wszedł do niej po raz pierwszy, otrzymał polecenie opisanie burzy morskiej. Wprawdzie morza nigdy nie widział, niemniej jednak opis wypadł tak malowniczo, że illektro zgiął się znów po robotę, polecano mu zawsze opisywać burzę morską. Osobiwa ta fabryka przestała wszelako istnieć od pewnego czasu.

× Ooobiwa zemsta. Niejaka pani Weightman z Chicago, przekonawszy się, że maż ożenił się z nią jedynie dla pieniędzy; zamieniła majątek swój w sumie 15,000 dol. na banknoty i — spaliła. Zemsta prawdziwie amerykańska!

Sekretarz Redakcji

J. Ursyn.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

od d. 15 października 1905 r.

Przychodzą do Wilna.

Z Petersburga:

6 g. 41 m. rano N. 5 kur. 1 kl. syp.
8 g. 2 m. rano N. 43 pas. 1, 2 i 3 kl.
8 g. 29 m. rano N. 3 pocz. 1, 2 i 3 kl.
11 g. 20 m. rano N. 7 pocz. 1, 2 i 3 kl.
12 g. 50 m. dnia N. 11 pocz. 1 i 2 kl.
12 g. 28 m. rano N. 9 pocz. 1 i 2 kl.
2 g. 6 m. dnia N. 41 pas. 1, 2 i 3 kl.
7 g. 52 m. wiecz. N. 13 pas. 1, 2 i 3 kl.
10 g. 1 m. wiecz. N. 45 pas. 1, 2 i 3 kl.
1 g. 30 m. nocy N. 1 kur. 1 i 2 kl.
N. 45—bezpłatna komunik. z Rygą.
N. 5 kur. kursuje w czwartki i niedziele.

Z Warszawy:

9 g. 30 m. rano N. 48 tow.-pos. 1, 2 i 3 kl.
11 g. 42 m. rano N. 14 pas. 1, 2 i 3 kl.
6 g. 13 m. wiecz. N. 10 pocz. 1 i 2 kl.
9 g. 28 m. wiecz. N. 4 pocz. 1, 2 i 3 kl.

9 g. 53 m. wiecz. N. 60 kur. 1 kl. syp.
(w poniedziałki i piątki odch. z Warsz.
2 g. 34 m. dnia).

Z Wierzbolowa:

9 g. 50 m. rano N. 46 pas. 1, 2 i 3 kl.
1 g. 55 m. dnia N. 42 pas. 1, 2 i 3 kl.
5 g. 53 m. dnia N. 12 pocz. 1 i 2 kl.
8 g. 30 m. wiecz. N. 44 pas. 1, 2 i 3 kl.
12 g. 40 m. nocy N. 6 kur. 1 kl. syp.
4 g. 18 m. nocy N. 2 pocz. 1 i 2 kl.

Z Mińska:

12 g. 12 m. dnia N. 3 pas. 1, 2 i 3 kl.
6 g. 35 m. wiecz. N. 1 pocz. 1, 2 i 3 kl.
5 g. 20 m. nocy N. 5 pocz. 1, 2 i 3 kl.

Z Libawy:

7 g. 20 m. rano N. 2 pocz. 1, 2 i 3 kl.
12 g. 10 m. potud. N. 4 pocz. 1, 2 i 3 kl.

Z Równego:

9 g. 40 m. rano N. 8 tow.-pas. 1, 2 i 3 kl.
4 g. 16 m. dnia N. 4 pocz. 1, 2 i 3 kl.
6 g. 30 m. wiecz. N. 2 pocz. 1, 2 i 3 kl.
N. 2 komunik. bezpł. z Odesy i Kijowa.

Odchodzą z Wilna.

Do Petersburga:

10 g. 28 m. rano N. 46 pas. 1, 2 i 3 kl.
12 g. 4 m. dnia N. 14 pas. 1, 2 i 3 kl.
2 g. 35 m. dnia N. 42 pas. 1, 2 i 3 kl.
2 g. 33 m. wiecz. N. 10 pocz. 1 i 2 kl.
6 g. 11 m. wiecz. N. 12 pocz. 1 i 2 kl.
7 g. 25 m. wiecz. N. 8 pocz. 1, 2 i 3 kl.
10 g. 3 m. wiecz. N. 4 pocz. 1, 2 i 3 kl.
10 g. 30 m. wiecz. N. 44 pas. 1, 2 i 3 kl.
12 g. 50 m. nocy N. 6 kur. 1 kl. syp.
4 g. 28 m. nocy N. 2 pocz. 1 i 2 kl.
10 g. 3 m. wiecz. N. 60 kur. 1 kl. syp.
N. 6 kursuje w noc z niedzieli na ponie-
dzialek i z czwartku na piątek.
N. 44—komun. bezpośred. z Rygą.
N. 60—w poniedziałki i piątki.

Do Warszawy:

9 g. 4 m. rano N. 3 pocz. 1, 2 i 3 kl.
12 g. 43 m. dnia N. 9 pocz. 1 i 2 kl.
5 g. 10 m. dnia N. 47 t.-p. 1, 2 i 3 kl.
8 g. 34 m. wiecz. N. 13 pas. 1, 2 i 3 kl.
6 g. 53 m. rano N. 59 kur. 1 kl. syp.
(kursuje w poniedziałki i piątki)

Do Wierzbolowa:

6 g. 51 m. rano N. 5 kur. 1 kl. syp.
9 g. 25 m. rano N. 43 pas. 1, 2 i 3 kl.
1 g. 10 m. dnia N. 11 pocz. 1 i 2 kl.
2 g. 28 m. dnia N. 43 pas. 1, 2 i 3 kl.
10 g. 20 m. wiecz. N. 45 pas. 1, 2 i 3 kl.
1 g. 40 m. nocy N. 1 pocz. 1 i 2 kl.
N. 5—kursuje w czwartki i w niedziele

Do Mińska:

10 g. 40 m. rano N. 2 pocz. 1, 2 i 3 kl.
2 g. 10 m. dnia N. 4 pocz. 1, 2 i 3 kl.
1 g. 18 m. nocy N. 6 pas. 1, 2 i 3 kl.

Do Libawy:

12 g. 24 m. dnia N. 3 pocz. 1, 2 i 3 kl.
7 g. 1 m. wiecz. N. 1 pocz. 1, 2 i 3 kl.

Do Równego:

12 g. 10 m. dnia N. 1 pocz. 1, 2 i 3 kl.
2 g. 32 m. dnia N. 3 pocz. 1, 2 i 3 kl.
8 g. 10 m. wiecz. N. 7 tow.-pas. 1, 2 i 3 kl.

Pociąg N. 1—komunik. bezpośred. z Ode-
są i Kijowem.

INOWOŚĆ!

Sigurd (A. Hensensterna) Donna Elvira
i inne humoreski z oryginału szwedzkiego przeło-
żył **Konstanty Bukowski** Warszawa—Gebet-
hner i Wolff, Wilno—Józef Zawadzki (Cena rb. 1)

Zakład dla przychodnich chorych d-ra med.

A. KOZERSKIEGO,

Warszawa ul. Hortensya N. 4.

CHOROBY SKÓRY I WŁOSÓW.

**Elektroliza. Gabinet Roentgena Finsona,
Radium. Termoterapia.**

Oddzielne ambulatorium dla mniej zamożnych
chorych.

12—13 a—12

OGŁOSZENIA.

Kurjer rolniczy.

Produkcja kawioru. Kawior jest, jak wiadomo, ikrą rybą. Kawior astrachański pochodzi z rozmaitych jesiotrów i wyzów. Największym tego rodzaju jest bieluga (nazwa rosyjska), wyz. dosięga-
jący wagi około 130 do 192 kg, wyjątkowo jednak także 600 kg, który daje ikry około 109/10 wagi swego ciała. Naj-
większą po nim wartość ma jesiotrowa „wielka jesiotr”, dostarczający około 6 kg. kawioru, nieraz jednak podwójną ilość. Następnie potem siewruga, zwykły jesiotr, którego samice poławiają w zna-
cznie większej ilości i z których każda dostarcza 1/4 do 4 kg. ikry. Ikra ta jest malowidła i mniej tusta niż poprzed-
nie wymienione. T. zw. kawior *malosolny* nie jest właściwie żadnym oddzielnym gatunkiem lecz jak sama nazwa wska-
zuje, oznacza tylko, że ikra była słabo solona. Połów odbywa się na olbrzymich przestrzeniach rybackich morza Kaspijskiego podczas całego roku, z wyjąt-
kiem ustawą przepisanej czasu ochron-
nego w miesiącach czerwca i lipca. Lin-
ki do chwytania rozciągają się często przeszło kilometr długości i mają w
w krótkich odstępach na sznurach, oko-
ło jednego metra długości, setki moco-
nych, ostro zakończonych haczyków u-
wiedki bez ponty; utrzymują się one na
wodzie zapomocą pływaków. Na Woldze
szczególniej na wiosnę, kiedy ryby cią-
gną w górę rzeki celem tarła, odbywa
się połów sieciami z wielkim plonem.
Przyrządzenie ikry, jej przetwarzanie na
kawior, jest pozorem bardzo prostym, wy-
magając jednak dokładnej znajomości rze-
czy i wielkiej staranności. Rozróżnia się
przytem kawior prasowany, konsumowa-
ny w samej Rosji w olbrzymiej ilości
i kawior ziemisty, toczący się. Bielugi
z białego morza Kaspijskiego oceniają na
10,000 pudów (1 pud. ros. = około 16
kg.), które prawie całkowicie wywożą z
Rosji. Kawior z jesiotra dobowy trzyna-
si lub cztery razy tyle, z czego wywożą do
zachodniej Europy mniej więcej 12 do
15,000 pudów, resztę zaś prasują. Dla
obu gatunków napróżd rybę starannie
sprawiają. Ikra zasklepiona jest w bło-
nie, w rodzaju zasłanki, celem więc jej
usunienia kładą ikrę na większe, płaskie
sito druciane, o dość wielkich oczach
i przecierają lekko ręką na podstawione
pod niem naczynie. W ten sposób wy-
dobytą czystą kawior, który następ-
nie solą celem przetworzenia go na ka-
wior „z toczącem się ziarnem”. Stoso-
wanie do gatunków, przedewszystkiem jed-
nak w miarę pory roku, ikra bywa wię-
cej lub mniej solona, gdyż w ciepłych
miesiącach potrzeba dodawać więcej soli,
niż w zimnych. Sol musi być starannie
z ikrą rozmieszana, przez co ikra staje
się coraz płynniejszą. Płyn ścieka na
łyżeczkę sita. Ważną rzeczą jest dopilno-
wanie właściwego stopnia stanu płyn-
nego, ażeby tym sposobem osiągnąć dobre,
toczące się ziarno, a najgłówniejsze, aby
używaną tylko dobrą, czystą sol kuc-
henną. Wszelkie dodatki do konser-
wowania szkoda zarówno zdrowiu, jak
kawiorowi i narażają jego uznaną sławę.
Kawior prasowany przerabiają w ten
sposób, że mieszają ikrę w ocieplonej,
solonej ropie (bajcy), następnie wydoby-
wają ją sitami z tego płynu, naplami-
ają wory lyczane, prasują i układają do
beczek.

R. N. Mozes.

Porady udziela w sprawach, załatwia in-
teresy w urzędach administracyjnych i
kredytowych instytucjach, w konsysto-
rach, w sprawach rozwodowych i fami-
lijnych, układa prośby i różnego rodzaju
urzędowe papiery. Wilno, Preobrażen-
ska, d. N. 1, były Walerzjeńska, m. 19.
3—215a—2

SPECJALNY

Masarz twarzy

z wana parową i elektrycznością (od-
znaczenie, wyruszeń, węgry i najro-
znorodniejszych plam) i pielęgnowa-
nie rąk (manicure). Masarz ogólny i
gimnazjalista szwedzka. Godziny przyję-
cia od 11—1 po poł. i 5—7 wiecz. M-ile
Oszmiańska Zawalna 22—6. 4—222a—2

Tanie!

Bezpieczniej!

50 razy
za 10 kopiejek

można nastawić samowar, rozgrzać
płytę, rozpalic piec, żelazko i t. d.

Uniwersalna rozpalaczka.

Zadajcie wszędzie.

Główny przedstawiciel I. S. Efronowski.
Wilno, Stefanańska, 25.

3—219a—2

PRYWATNA LECZNICA

chorób kobiecych

Z ODDZIAŁEM POŁOŻNICZYM

(stała łóżka)

doktorów: J. BLOCHA, W. ZAŁKINDA
O. LAPIDESA i G. RATNERA.
Aleksandrowski bulwar, dom N. 4 własny.
Dla przychodzących chorych zakład otwarty
od godz. 2—3 popoł. 10—24a—10

Naczynia kuchenne

SPRZĘT DOMOWY

W. SZCZAWIŃSKI,

Warszawa, Senatorska, 31.
Ceny najniższe.

10—127a—6

SYFILIS, MOCZOPŁCIOWE I SKÓRNE

CHOROBY.

S-to Jerski proszp. róg Tatarskiej N. 10
d. Druska. Od 9—1 r. i 6—8 wiecz.

D-r Żuk.

—3a—10

Nowina!

Niezbędne dla

każdego!

ROBOTNICZY

i wszyscy się zajmujący ciężką
(brudną) pracą mogą mieć
RĘCE CZYSTE!

używajcie proszku „Ochędstwo”!
niezmiennie zastąpiony w gospodarstwie
— czystości i myje wszędzie.

ZADAJCIE WSZĘDZIE.
Główny przedstawiciel I. S. Efronowski.
Wilno, Stefanańska, 25.

3—218a—2

„Hélouan les Bains“ w Egipcie.

Stacja klimatyczna dla chorych nerwowych i reumatycznych. 40 minut jazdy ko-
leją od Kairu. Otwarcie sezonu od 15-go października.
Hôtel-pensjon „Villa Wanda“ W. Bilińska. Pensjonat przeniesiony do
nowej willi, urządzonej według wszelkich wymagań higieny. Własna kuchnia
dietyczna. W miejscu lekarze specjaliści. Utrzymanie całonocne z elektry-
cznością i wannami na żądanie, 12 franków. Przy pomieszczeniu 2 osób w jed-
nym pokoju ustępstwo. Adres: Egiptu Hélouan, „Villa Wanda“
M-me Wanda de Bilińska. 4—195a—4

Hôtel de France

ODESA, Derybasowska ulica, N. 31.

Centrum miasta, hotel familijny, 70 pokoiów od 1 rs. do 5 rs. w dobę.

Dzierżawili był dyrektorem Londyńskiego hotelu

ALEKSANDER ŻYRGULEWICZ.

10—142—7

HURTOWY SKŁAD ROWERÓW I MO-

TOCYKŁÓW

P. I. „AMERICAN CYCLE COMPANY“

Warszawa, ELEKTORALNA 4,

zawsze zaopatrzony w największe mo-
dole wyrobów angielskich, amerykańskich
i własnej fabrykacji. Ceny niskie.

Właściciele Bracia SZULTZ.

Firma chrześcijańska, egzystuje od 1895 r.

10—23—9

Dla kaszających i osłabionych Ekstrakt i Karmelki
FABRYKI „LELIWA“ w Warszawie,
ulica Zielna, 21.
Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.
10—82a—9

SKŁAD FUTER

NAUMA WIRSZUBSKIEGO

EGZ. OD 1860 R. NIEMIECKA UL., N. 18, NAPRZECIW APT. SZYRWINDTA. EGZ. OD 1860 R.

WIELKI WYBÓR

ros. i zagran. towarów; ostatnie nowości sezonowe.

CENY HURTOWE.

9—146a—7

Skład Naczyn Kuchennych i Gospodarczych
Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, ul. Marszałkowska N. 124 (gmach T-wa Rosja)

poleca:

naczynia kuchenne i stołowe: z czystego niklu, niklem okładane, emalo-
wane, cynowane; łóżka żelazne, wann, prysznic, piece koksowe, naftowe
i spirytusowe; pralnie, wyżymaczki i magle pokojowe. Samowary turskie,
maszynki do kawy różnych systemów e t. c. e t. c.

18—185a—10

Petersburski Bank Handlowy Prywatny
Założony r. 1864. ODDZIAŁY: Moskwa, Rostów, Wilno.
Kapitał zakładowy 10.000.000
Kapitał zapasowy 8.608.989, „
ODDZIAŁ WILEŃSKI:
ulica Wielka N. 41, d. Załkinds (obok główn. Sztabu).
Kupuje i sprzedaje papiery procentowe, akcje i monety
zagraniczne.
Ubezpiecza od wylosowania pożyczki premjowe wszystkich
emissji.
Wypełnia zlecenia wszelkiego rodzaju, dotyczące kupna
i sprzedaży na giełdach krajowych i zagranicznych.
Oplaca kupony od listów zastawnych, obligacji i akcji.
Wydaje przekazy, czeki i akredytywy na miejscowości w
kraju i zagranicą.
Uskutecznia wypłaty listownie i telegraficznie w Państwie
Rosyjskiem i zagranicą.
Wydaje pożyczki pod zastaw papierów wartościowych
na termin stały i z wymówieniem.
Przyjmuje do inkassa na Rosję i zagranicę weksle, frachty
kolejowe, konosamenty i t. p.
Przyjmuje pieniądze na rachunek bieżący i na stałą lokatę.

8—111a—9

Biuro przepisania A. SKARZYŃSKIEJ.

Wilno, ul. Ta-
tarska, N. 13.

10—31—10

Wileński Magistrat

ogłasza, iż w Wilnie przy ul. Ostro-
bramskiej oddają się w dzierżawę w miejskim domu N. 10/1865 do lat 12
od dnia zawarcia umowy.

HOTEL „GRAND HOTEL“ z salą RESTAURACJA.

Dom N. 10 jest w głównej części miasta przy potężnym
Wielkiej, Niemieckiej i Ostrobramskiej ulic w pobliżu teatru.
Oddział Banku Państwowego i Orłowskiego i filji Wileńskie-
go Handlowego. Lokal składa się z 41 numerów hotelowych i 5
pokoi służebnych, sala (dług. 6 1/2 s. szerok. 5 1/2 s.) i z od-
dzielonego lokalu restauracyjnego z kredensem, z osobną lodow-
nią, składem na drwa, piwnicą, pralnią, stajnią, wozownią i
poddaszem do suszenia bielizny. Lokal restauracyjny można
oddzielnie wynająć. Oferty przyjmowane są w miejskim magi-
stracie do 15 grud. 1905 r. Szczegółowy naśladownictwami
wysłał się na żądanie. 3—220a—8

MOSKIEWSKI
DOM HANDLOWY
B-ci A. i J.
ALSZWANG.

Wilno, ul. Wielka, N. 73.

Wykonuje obstalunki na

bluzki, suknie i ko-
stjomy angielskie.

Specjalne cenniki wy-
praw damskich, na
żądanie gratis, franco.

—201a—4

Małe ogłoszenia.

A—Szkoła kapelusznicza
Roszkowskiej,
Złota 3. Patenty. Pensjonat.

A—Szkoła kroju i szycia
Roszkowskiej,
Złota 8, Warszawa. Pensjonat. Patenty
cechow. Przy szkole specjalne kursy
kroju dzieciennego — dla matek i bon-
zmiększone. Kursa bielizniarskie.
5—31a—5

Chłopiec posiadający polski i rosyj-
ski poszukuje pracy. Zga-
dza się na wyjazd do Sniżpisk, Kostroma
18—4. 2—147—2

Dama paryżanka z wykształceniem daje lekcji fran-
cuskiego języka i literatury. Oferty Ad-
ministracji M. 3—150—3

Z powodu wyjazdu sprzedaję
się bardzo tanio me-
ble z jadalni i salonowe. Katedra
płac 4—4. 1—148—1